

HALINA PARAFIANOWICZ

Instytut Historii i Nauk Politycznych
Uniwersytet w Białymstoku
halka@uwb.edu.pl

O BOHATERACH POGRANICZA I FASCYNACJI XIX-WIECZNYM AMERYKAŃSKIM ZACHODEM

Amerykańskie Pogranicze i jego bohaterowie oraz kolonizacja Zachodu od początku fascynowały nie tylko Amerykanów. Tematyce tej zawsze też towarzyszył pewien nimb tajemniczości i swoistego romantyzmu, co przekładało się też najczęściej na mitologizację bohaterów, a więc i życia na Pograniczu. Istnieje na ten temat niezwykle bogata i rozległa literatura przedmiotu, nie tylko zresztą amerykańska, systematycznie wzbogacana. Warto również dodać, że wciąż ukazują się nowe opracowania, biografie słynnych postaci Pogranicza, a także liczne broszurki dla dzieci i młodzieży, legenda amerykańskiego Zachodu jest bowiem nadal żywa i, jak widać, potrzebna kolejnym pokoleniom Amerykanów. Szczególnie użyteczną rolę w mitologizacji bohaterów i życia na Zachodzie odegrały początkowo powieści, zwłaszcza tzw. *dime-novels*, a potem film i seriale telewizyjne, a w szczególności rozliczne westerny, cieszące się dużym zainteresowaniem nie tylko w USA, ale i w ogóle w świecie¹.

Kanony bohaterów Pogranicza zmieniały się na przestrzeni XIX w., poczynając od myśliwego, trapera, osadnika, żołnierza walczącego z Indianami, poszukiwacza złota, zwiadowcy, przedstawiciela prawa, *gunfightera* i kowboja. W ramach „romantycznych” koncepcji bohaterów Pogranicza możemy posłużyć się przykładem najbardziej znanych i charakterystycznych, jak legendarny traper i pionier osadnictwa – Daniel Boone, powieściowy bohater Jamesa Fenimore’a Coopera, *Leatherstocking* oraz Indianin, pokazywany jako „szlachetny dzikus”².

¹ Patrz: *Hollywood's West: The American Frontier in Film, Television, and History*, ed. by P.C. Rollins, J.E. O'Connor, Lexington 2009.

² Wiele na ten temat pisał Ray Allen Billington: *Land of Savagery, Land of Promise: The European Image of American Frontier in the Nineteenth Century*, Norman 1985; tenże, *Westward Expansion: A History of the American Frontier*, Albuquerque 2001 (wyd. VI).

Daniel Boone i Leatherstocking byli niejako archetypicznymi i najpopularniejszymi bohaterami Pogranicza do końca lat 20. XIX w. i znakomicie uosabiali idealny wzorzec mieszkańca tego regionu. Rozbudowano, a przy tym mocno „poprawiono” ich życiorysy, bo takie było zapotrzebowanie na „niezwykłych ludzi”, bohaterów ludzkiej wyobraźni. Byli więc nieustraszonymi, mężnymi bojownikami, a brak wykształcenia Boone’a bynajmniej nie był przeszkodą w tworzeniu jego legendy, bo przeszedł on „szkołę życia”³. To właśnie tacy bohaterowie realizowali niejako „boskie plany” w zagospodarowywaniu pustkowi. Przecierali bowiem szlaki dla późniejszych osadników, stając się „dobroczyńcami swego narodu”.

Postrzeżenie Pogranicza jako „ogrodu świata” miało duży wpływ na wyobrażenia o Indianach, zwłaszcza wśród intelektualistów. Byli oni bowiem szczęśliwą, szlachetną i integralną częścią tego rajy (choć w powieściach Jamesa Fenimore’a Coopera, ojca amerykańskiego romantyzmu występowali „dobrzy” i „źli” Indianie)⁴. Zasadniczo wszak Indianie lepiej niż biali przestrzegali swój system wartości, stąd bardzo często w opowieściach i literaturze upodabniano ich do antycznych herosów. Ale w świadomości przeciętnego białego Amerykanina przez dłuższy czas dominował zazwyczaj negatywny obraz Indianina – „prymitywnego dzikusa”.

Bohaterowie Pogranicza w okresie demokracji jacksonowskiej to wielkie legendy Davida Crocketta („King of Wild Frontier”) i Kita Carsona, choć późniejsi „herosi Wielkich Równin” (Wild Bill Hickok, George Armstrong Custer, Buffalo Bill Cody i Calamity Jane, by ograniczyć się do kilku przykładów) są nie mniej sławni⁵. Zastanawiający może wydać się fakt, że w kreowaniu i podtrzymywaniu legend tych bohaterów zupełnie niedbale odnoszono się do autentycznych faktów z ich życia. Crockett w legendzie na zawsze przetrwał jako heroiczny obrońca Alamo, gdzie zginął w marcu 1836 r. Wild Bill Hickok, hazardzista, zabijaka i rewolwerowiec, zasłynął z czasem i tak został zapamiętany, jako „stróż porządku” i znakomity strzelec radzący sobie z rozbójnikami i przestępcami (a także Konfederatami)⁶. Cóż, takie jest prawo legendy...

³ H.N. Smith, *Virgin Land. The American West as Symbol and Myth*, Cambridge 1978, s. 51–70.

⁴ Jego pięcioksiąż *Opowieści Skórzanej Pończochy (Pogromca zwierząt, Ostatni Mohikanin, Tropiciel śladów, Pionierzy, Preria)* o przygodach osadnika Natty Bumppo i jego kontaktach z Indianami cieszył się ogromnym powodzeniem czytelnictwem nie tylko w Stanach Zjednoczonych.

⁵ H.N. Smith, dz. cyt., s. 81–89, 102–111 i in.

⁶ Warto zwrócić uwagę na jedną z ostatnich prac o nim i jego współniczce – J.D. McLaird, *Wild Bill Hickok and Calamity Jane: Deadwood Legends*, Pierre 2008.

Postępująca kolonizacja rozległych obszarów, uzyskiwanie statusu terytoriów, a potem stanów, kolejne wojny z Indianami oraz z Meksykiem przesuwały systematycznie Pogranicze coraz bardziej na Zachód. W połowie XIX w. tereny dziewicze wciąż zajmowały połowę terytorium USA. Do ich sukcesywnego zagospodarowywania, po przetarciu szlaków przez traperów, przyczynili się osadnicy, masowo napływający od połowy XIX w. Kalifornijska „gorączka złota” i napływ rzeszy poszukiwaczy (w samym 1849 r. aż 90 tys.!), osadnictwo mormonów w Utah („ziemia obiecana”), a także budowa kolei transkontynentalnej przyspieszyły w dużym stopniu zagospodarowywanie tych rozległych ziem. Ważną też rolę w podboju kolejnych terytoriów, podążaniu Amerykanów na Zachód i politycznej ekspansji spełniła „Manifest Destiny”, a potem zwłaszcza *Homestead Act* z 1862 r., który w naturalny sposób przyczynił się do szybszego i sprawniejszego zagospodarowywania Zachodu⁷.

Tylko jeden wojskowy przeszedł do legendy Zachodu – płk George Armstrong Custer, bohater wojny secesyjnej, który potem walczył z Indianami i zginął w bitwie w 1876 r. Co ciekawe, legendę budował on sam, a później jego żona, szukając rozgłosu i sławy, utwierdzając Amerykanów w przekonaniu, że swoje życie poświęcił, walcząc z „okrutnymi dzikusami” nękającymi białych osadników. Walka z Indianami, jak argumentowano, była w pełni uzasadniona jako obrona konieczna, a on sam poległ w obronie bezpieczeństwa kolonistów. Opiewano go potem w wierszach i poematach, idealizując życie i karierę wojskową. Również w malarstwie utrwalono jego wizerunek jako dzielnego żołnierza i bohatera. A do utwierdzenia tej legendy przyczynił się w niemałym stopniu... także jego przeciwnik, zwycięski indiański wódz Sitting Bull⁸.

Również Buffalo Bill Cody, słynny myśliwy, zwiadowca i uczestnik licznych wojen z Indianami, podobnie jak jego poprzednicy, w niemałym stopniu tworzył własną legendę człowieka Pogranicza, tyle że robił to znacznie skuteczniej i z większym rozmachem. Jego cyrkowe pokazy i przedstawienia, które zapoczątkował w 1883 r. i kontynuował do 1916 r., cieszyły się niesłabnącym zainteresowaniem rodaków. „Wild West Show”, z udziałem Wild

⁷ Wiele na ten temat w kolejnych rozdziałach piszą R.V. Hine, J.M. Faragher, *Pogranicza. Historia amerykańskiego Zachodu*, Kraków 2011. Na 100-lecie ustawy o osadnictwie w USA wydano specjalny rocznicowy znaczek.

⁸ Warto przywołać nowsze prace na temat Custera i jego legendy, zwłaszcza dwie: Z. Kent, *George Armstrong Custer: Civil War General and Western Legend*, Berkeley Heights, NJ, 2000 oraz J.P. Koster, *Custer Survivor: The End of a Myth, the Beginning of a Legend*, Palisades, NJ, 2010.

Billa Hickoka oraz zespołu Indian (w 1885 r. do jego trupy przyłączył się nawet na krótko Sitting Bull), przynosiły ogromne dochody. Wielką atrakcją wielu występów były pokazy w strzelaniu do celu legendarnej już wtedy Annie Oakley. Ze znaną jej tylko łatwością umiała trafić do rzucanych piłek czy kart, które przestrzelone rozdawano zachwyconym widzom. Sam show budził wzrastające zainteresowanie publiczności nie tylko zresztą rodzimej, występy organizowano też bowiem w Europie⁹. Niewątpliwie popularyzowano w ten sposób, bo takie było zapotrzebowanie, życie na Pograniczu, zresztą niekoniecznie przecież prawdziwe.

Warto zauważyć, że w pisarstwie o amerykańskim Pograniczu, a także jego mitologizacji, zdominowała – co podkreśla wielu badaczy – narracja z punktu widzenia mężczyzny. Skupiano się przede wszystkim na jego roli w podboju Zachodu, walce z Indianami, a potem też w kolonizacji przepastnych terytoriów, walce z bezprawiem etc. Utrwalono w ten sposób na kolejne dziesięciolecia taki jego obraz, a w przyszłości film hollywoodzki, a zwłaszcza westerny ugruntowały na dobre ten stereotyp. Można by rzec, że historię amerykańskiego Zachodu napisali przede wszystkim mężczyźni. Przez wiele dekad, także w XX w., z rzadka wykorzystywane były materiały źródłowe samych kobiet, misjonarek, kolonizatorek, żon i towarzyszek życia żołnierzy, polityków, budowniczych etc. Co więcej, ich praca i doświadczenie były uznawane nierzadko i przez nie same... za mniej ważne. Jako towarzyszki życia mężczyzn zajmowały się gospodarstwem domowym i kuchnią, ale też miały dbać o moralność i łagodzić obyczaje na dzikim Pograniczu. „Cywilizowały” ludność miejscową, sąsiedztwo i kolejne fale napływających osadników, a czasem również – z powodu choroby czy śmierci męża – musiały go zastępować w czysto męskich obowiązkach i pracach¹⁰. Tak czy inaczej, długo niedoceniana czy też ignorowana rola i miejsce kobiet na Pograniczu, mimo podejmowanych studiów w tym zakresie w ostatnich dekadach, jest wciąż wdzięcznym polem dla badaczy.

Na przełomie lat 60. i 70. XIX w. autorzy popularnych powieści znaleźli nową rolę i zadanie dla swoich bohaterów, włączyli ich bowiem, także ko-

⁹ Szerzej na ten temat piszą: R. Croft-Cooke, W.S. Meadmore, *Buffalo Bill: The Legend, the Man of Action, the Showman*, London 1952; R.L. Wilson, *Buffalo Bill's Wild West: An American Legend*, New York 1998.

¹⁰ J.R. Jeffrey, *Frontier Women. The Trans-Mississippi West, 1840–1880*, New York 1979, s. 20–25. W ciekawej pracy (*Women of the West*, Lincoln 1998) Dorothy Gray przybliżyła portrety niezwykłych kobiet pionierek Zachodu, m.in. Sacajawea (przewodniczka Meriwetera Lewisa i Williama Clarka), Narcissy Whitman (misjonarka), Esther Morris i Carrie Chapman Catt (sufrażystki), Willy Cather (pisarka).

biety, do walki z bezprawiem na Pograniczu i do amerykańsko-indiańskiej rywalizacji o panowanie nad Wielkimi Równinami. A zatem do galerii bohaterów Dzikiego Zachodu weszły również niewiasty, co w praktyce oznaczało, że mężczyźni utracili jedynie monopol w tym zakresie. Wśród bohaterek Pogranicza nigdy nie brakowało „czarnych charakterów”, o których od początku krążyły sprzeczne nieraz legendy, a o ich prawdziwym życiu do dziś wiemy stosunkowo niewiele. Legendarną Calamity Jane, jej burzliwe i niebanalne życie otaczała zawsze aura tajemniczości, do której kolejni autorzy dodawali dalsze przygody bohaterki, a jej samej także urody¹¹. Taki „zabieg” stosowano również wobec mężczyzn, którzy w legendach są nie tylko dzielni, ale i wysocy oraz bardzo przystojni.

Oczywiście wśród bohaterów Pogranicza nie mogło zabraknąć „szlachetnego rozbójnika” ani tym bardziej kowboja i jego mitu. „Szlachetny rozbójnik” występuje w legendach wielu narodów (choćby Janosik czy Robin Hood), ale ten typ bohatera pojawił się późno, właściwie dopiero wtedy, gdy dobiegał końca podbój Zachodu. Bohaterem blisko 450 *dime-novels* – jak potem wyliczono – był rewolwerowiec Jesse James, który po przegranej Konfederatów udał się na Zachód i mścił się na Jankesach za krzywdy i upokorzenia. Ten „romantyczny błędny rycerz” straconej sprawy, jak chce tradycja, okradał banki, napadał na dylizansy i rabował mienie rozmaitych bogaczy, ale nigdy nie okradał farmerów ani biedaków. Co więcej, w popularnych pieśniach sławiono jego dobroć i pomoc ludziom wyzyskiwanym¹².

Podobnie też było z inną postacią Dzikiego Zachodu, której – dzięki literackim przekazom niedbającym zbytnio o realia – stworzono z czasem ckliwą legendę. Początkowo negatywny bohater Pogranicza, znany przestępca i rewolwerowiec – Billy the Kid z czasem stał się – jak chce przekaz literacki – „dobrym rozbójnikiem”¹³. Pewnie po trosze do tej legendy przyczynił się fakt, że został zastrzelony przez „stróża prawa” i innego głośnego rewolwerowca Pata Garretta. Najwidoczniej takie było zapotrzebowanie na tego rodzaju legendy...

Najpóźniej w literaturze pojawił się inny bohater Zachodu – kowboj. Początkowo jego wizerunek był raczej mało przychylny i dopiero z cza-

¹¹ Ukazują się kolejne o niej prace. Z nowszych warto odnotować: D. Faber, *Calamity Jane: Her Life and Her Legend*, Boston 1992 oraz J.D. McLaird, *Calamity Jane: The Woman and the Legend*, Norman 2005.

¹² C.W. Sullivan III, *Jesse James: An American Outlaw*, [w:] *Worldviews and the American West. The Life of the Place Itself*, ed. by P. Stewart, S. Siporin, C.W. Sullivan III, and S. Jones, Logan 2000, s. 107–117.

¹³ R.G. Athearn, *The Mythic West in the Twentieth-Century America*, Lawrence 1983, s. 257.

sem, pod koniec XIX w., zaczęto kreować postać bohatera pozytywnego, a „zdziczałego pastucha” przeobrażać w „szlachetnego jeźdźca”. Ten honorowy, dzielny bohater Zachodu zawsze stawał w obronie czci kobiety, a jak trzeba było, pojedynkował się na śmierć i życie z wrogiem¹⁴. W przyszłości literatura piękna, pieśni i film, zwłaszcza westerny, ugruntowały ten romantyczny wizerunek kowboja – mężczyzny na koniu wraz z nieodłącznymi akcesoriami (rewolwer, lasso) i charakterystycznym strojem (kraciasta koszula, dżinsy, wysokie buty, kapelusz etc.). Legenda kowboja stała się stałym elementem folkloru Zachodu, a i po części samej Ameryki¹⁵. Co więcej, ta romantyczna wizja nadal oddziałuje na wyobrażenie o Zachodzie nie tylko Amerykanów. Ta swoista nostalgia za kowbojskimi czasami była, i jest wciąż, obecna w literaturze pięknej, publicystyce, a może przede wszystkim filmach nie tylko fabularnych (z niezapomnianymi rolami Johna Wayne’a), ale i dokumentalnych.

Warto też wspomnieć o aktywnej roli Theodore’a Roosevelta w propagowaniu amerykańskiego Zachodu pod koniec XIX w.¹⁶ Ten głośny kowboj i zawadiaka w młodości z autopsji poznał życie w Dakocie, gdzie był posiadaczem rancza. Pokochał – jak twierdził – „przestrzeń i wolność” oraz styl życia ludzi Zachodu, „prawdziwych Amerykanów”, konsekwentnie potem popularyzując już w zasadzie ginące Pogranicze i jego legendę. Już jako prezydent starał się chronić i zabezpieczyć Dziki Zachód, o czym świadczy jego polityka ochrony przyrody¹⁷.

Warto pamiętać, że ogromny wpływ na amerykańskie pisarstwo historyczne, w tym także na mitologizację Zachodu, miała teoria Pogranicza Fredericka Jacksona Turnera, którą młody wówczas historyk ogłosił na kongresie American Historical Association w 1893 r. Przez dziesiątki lat głośna i nośna teoria o szczególnym wpływie Pogranicza, jego etosu, bohaterów i walorów, także krajobrazowych, oddziaływała i rozpaliała narodową

¹⁴ W jednej z nowszych prac Jacqueline M. Moore wnikliwie analizuje romantyczny wizerunek kowboja w zderzeniu z realiami jego życia i pracy w Teksasie w drugiej połowie XIX w. (*Cow Boys and Cattle Men: Class and Masculinities on the Texas Frontier, 1985–1900*, New York 2010); patrz także: B. McDowell, *The American Cowboy in the Life and Legend*, Washington 1972; B. Payton, *Cowboy: The Legend and the Legacy*, New York 2000.

¹⁵ R.G. Ahearn, dz. cyt., s. 23.

¹⁶ Theodore Roosevelt, zafascynowany Pograniczem przygotował ambitną pracę na temat podboju amerykańskiego Zachodu (*The Winning of the West*, New York 1889, v. I–IV). W 1995 r. w Lincoln ukazała się kolejna jej edycja.

¹⁷ Więcej na ten temat: C.S. Jenkinson, *A Free and Hardy Life: Theodore Roosevelt’s Sojourn in the American West*, Washburn 2011.

wyobraźnię Amerykanów spierających się na temat swego pochodzenia, korzeni amerykańskiej demokracji, dziedzictwa, polityki wewnętrznej czy zagranicznej etc.¹⁸

Piewcami amerykańskiego Zachodu byli również pisarze amerykańscy, by przywołać jako przykład Marka Twaina. W wielu swoich pracach opisywał (nie bez dozy zauważalnego romantyzmu, choć przypisywano mu zwykle humor) życie na Pograniczu, poczynając od jego stron rodzinnych w Missouri, żeglugę na Missisippi, przygody poszukiwaczy srebra i złota w Nevadzie etc. Z czasem amerykański Zachód zagościł na dobre w publicystyce, piarstwie historycznym, a zwłaszcza literaturze pięknej, nie tylko amerykańskiej. Romantyczna wersja rodzimej przeszłości i bohaterowie Pogranicza byli niezwykle popularni nie tylko w USA, ale również w Europie w XIX w., co znalazło swoje odbicie zwłaszcza w literaturze podróżniczej. Tematykę tę, głównie indiańską i mit Zachodu, spopularyzowały w dużej mierze książki Karola Maya¹⁹, który zresztą tam nigdy nie był, choć tak szczegółowo i barwnie opisał, oraz rozliczne prace podróżnicze, bardzo popularne w XIX w. Pogranicze i jego bohaterów, życie osadników oraz tematykę indiańską uwiecznili też w powieściach i książkach podróżniczych inni europejscy autorzy, m.in. Friedrich Gerstäcker, Thomas Mayne Reid oraz Gustave Aimard.

Należy pamiętać, że Ameryka w tym czasie stała się obiektem marzeń milionów ludzi, zwłaszcza biednej ludności wiejskiej z różnych regionów Europy, w tym także z ziem polskich. Po wojnie secesyjnej Stany Zjednoczone przechodziły przyśpieszoną kolonizację Zachodu i zagospodarowanie kontynentu, od Oceanu Atlantyckiego do Pacyfiku. Był to zarazem okres szybkiej industrializacji i budowy potęgi gospodarczej państwa, które otwierało nowe możliwości dla rzeszy przybyszów szukających tam pracy, lepszej przyszłości i realizacji swoich marzeń o „ziemi obiecanej”.

Warto dodać słów parę o ówczesnym zainteresowaniu i niemałej fascynacji Polaków odległą „zamorską krainą”, w tym także amerykańskim Zachodem i jego bohaterami w drugiej połowie XIX w. Tematykę niniejszą popularyzowali odwiedzający Amerykę podróżnicy, którzy potem pisali

¹⁸ Na gruncie polskim teorię Pogranicza, a zwłaszcza jej wpływ na politykę zagraniczną Stanów Zjednoczonych, przybliżył Krzysztof Michałek, *Poza granice kontynentu. Teoria Pogranicza Fredericka Jacksona Turnera a idea ekspansji dalekowschodniej w amerykańskiej polityce zagranicznej, 1893–1922*, Warszawa 1992.

¹⁹ I. Rusinowa, *Indianie, traperzy i osadnicy w dziejach amerykańskiego Zachodu*, Warszawa 1990, s. 254–256.

o niej prace pamiętnikarskie i podróżnicze. Swoją uwagę ograniczę do kilku autorów, których pisarstwo o tym odległym i fascynującym kraju, w tym także amerykańskim Zachodzie, cieszyło się poczytnością i zainteresowaniem, kształtując w niemałym stopniu wyobrażenie o nim. Warto wspomnieć o książkach Jakuba Gordona (właściwie Maksymilian Jatowt)²⁰, Sygurda Wiśniowskiego²¹, Kaliksta Wolskiego²², Rogera Łubieńskiego²³. Część z nich publikowano najpierw w periodykach i prasie, m.in. w „Kłosach”, „Głosie”, „Niwie”, „Przeglądzie Tygodniowym”, „Kronice Rodzinnej”, gdzie o Ameryce pisali też inni autorzy. Od 1872 r. w „Gazecie Polskiej” swoje wrażenia o zamorskiej republice publikował Julian Horain, ziemianin z Wileńszczyzny i literat. Felietony te i książki z podróży miały „z bliska i autopsji” przybliżyć czytelnikom odległą i dla wielu mityczną Amerykę.

Syгурd Wiśniowski, Polak z amerykańskim obywatelstwem i znany obywatel, uczestniczył w dwóch wyprawach badawczych w latach 1874 i 1875 do Czarnych Gór, kierowanych przez gen. Custer. W ich trakcie zapisywał w postaci „listów” kolejne dni i prace ekspedycji. W interesujący sposób i nieraz bardzo szczegółowo dokumentował florę i faunę odkrywanych ziem, warunki geograficzne, życie plemion indiańskich etc. Opiewał ówczesny amerykański Zachód, dziewiczy i intrygujący, wyraźnie opowiadając się za jego podbojem przez Amerykanów. Sukcesywny podbój i kolonizowanie Zachodu uważał nie tylko za nieuniknione i potrzebne, ale wręcz traktował to – podobnie jak większość Amerykanów – jako „misję cywilizacyjną” białego człowieka²⁴.

²⁰ J. Gordon, *Przechadzki po Ameryce*, Berlin 1866; tenże, *Podróż do Nowego Orleanu*, Poznań 1866.

²¹ S. Wiśniowski, *Listy z Czarnych Gór, 1875 oraz Obrazki z życia amerykańskiego*, „Kłosa” 1876, t. 23 (opublikowano je również w wersji książkowej w 1900 r.). W wiele lat potem ukazała się znowu w wersji książkowej: tenże, *W kraju Czarnych Stóp oraz inne nowele, obrazki i szkice podróżnicze*. Do druku przygotowali, przedmową i przypisami opatrzyli J. Tuwim i B. Olszewicz, Warszawa 1954.

²² K. Wolski, *Do Ameryki i w Ameryce. Podróże, szkice obyczajowe i obrazki z życia mieszkańców Ameryki*, Lwów 1876. W roku następnym ukazało się jej drugie wydanie, które wiele lat później stało się podstawą do tłumaczenia na język angielski (*American Impressions*, Cheshire 1968).

²³ Po powrocie do kraju w 1874 r. Łubieński swoje wrażenia z Ameryki publikował w „Kronice Rodzinnej”, a po wielu latach wydał pod tym samym tytułem w formie książkowej – *Listy z Ameryki*, Warszawa 1900. W trakcie podróży do San Francisco Łubieński spotykał Indian, których widok zrobił na nim „bardzo przykre wrażenie”. Pisał krytycznie o rozpijananiu plemion indiańskich przez Amerykanów i ich „brutalnej polityce” wobec autochtonów (s. 16, 24 i in.).

²⁴ S. Wiśniowski, *W kraju Czarnych Stóp...*, s. 7–66.

Najciekawszym wszak opisem ówczesnych Stanów Zjednoczonych jest pisanstwo późniejszego noblisty, Henryka Sienkiewicza. Jego *Listy z podróży do Ameryki*²⁵ są pokłosiem dwuletniego pobytu pisarza na „ziemi Waszyngtona”. Od 1873 r. był on felietonistą „Gazety Polskiej”, gdzie pisywał jako „Litwos”. Redaktor Edward Leo poznał się na jego talencie i opłacił jego wyjazd do USA w zamian za późniejsze felietony o tym kraju. Trzydziestoletni wówczas Sienkiewicz, jeszcze niezbyt znany literat, ale ciekaw świata i wrażeń, wyjechał tam w lutym 1876 r. i przebywał do marca 1878 r.²⁶

Sienkiewicz niezwykle ciekawie i barwnie opisywał w felietonach krajobrazy, obyczaje amerykańskie i swoje przygody, prawdziwe, a czasem też zmyślane, m.in. spotkania z osadnikami, wyprawę na pustynię Mohave, polowania na bawoły etc. Podczas podróży do Kalifornii, podziwiał cuda przyrody i z autopsji poznawał amerykański Zachód, a ściślej zetknął się z nim. Wiele uwagi poświęcił też Indianom, wykazując spore obeznanie z wielu ich problemami, co świadczy, że wcześniej był do tego przygotowany. Być może miało to związek z jego lekturami (choćby Jamesem Fenimore’em Cooperem) i swoistą modą w podejmowaniu tematyki Indian w ówczesnej Europie. Ale faktycznie wątek indiański najwyraźniej go fascynował. Felietonista nawiązywał nieraz do tragicznej doli Indian i okazywał im wiele sympatii, zwłaszcza dla desperackiego oporu stawianego przez niektóre wojownicze plemiona w ich nierównej walce z „białym człowiekiem”²⁷. Zapewne w sytuacji Indian felietonista doszukiwał się pewnych analogii do położenia rodaków pod zaborami. Z uznaniem pisał o dumnych plemionach, nieasymlujących się lecz walczących do końca²⁸. Także i potem Sienkiewicz okazywał wiele sympatii dla Indian i ich bohaterskich wodzów, niewątpliwie widząc w tej walce wiele wspólnego z losem Polaków pod zaborami.

Sporo uwag Sienkiewicz poczynił na temat kolonizacji amerykańskiego Zachodu, którą żywo interesowali się także rodacy, czasem potencjalni emigranci, urzeczeni sukcesami Amerykanów w tym względzie. Jadąc do Kalifornii, przemierzał bezkresne ziemie kolejnych stanów bądź jeszcze terytoriów, które nie osiągnęły jeszcze tego statusu. O Nebrasce pisał tak: „Kra-

²⁵ W formie książkowej *Listy z podróży do Ameryki* ukazały się w II tomie *Pism* Sienkiewicza w 1890 r., a potem kilkakrotnie wydawano je w wersji książkowej. Korzystałam z edycji wydanej w Warszawie przez PIW w 1978 r.

²⁶ O wizycie Sienkiewicza w USA pisałam w artykule *Ameryka i Amerykanie w świetle „Listów z podróży” Henryka Sienkiewicza*, „Studia Podlaskie” 2003, t. XIII, s. 5–22.

²⁷ Interesującą rozprawę na ten temat, która mimo upływu lat nie straciła na wartości, napisał S. Sandler, *Indiańska przygoda Henryka Sienkiewicza*, Warszawa 1967.

²⁸ H. Sienkiewicz, *Listy...*, s. 103–105, 108–113.

ina ta, jakkolwiek jeszcze zupełnie pusta, ma jednak wielką przyszłość przed sobą. Przedsiębiorczy Amerykanie dziś już myślą o zakładaniu w niej ogromnych gospodarstw hodowlanych na kształt takich, jakie istnieją w stepach południowej Ameryki, w Argentynie, w Paragwaju i Urugwaju. Dziś kolej rozdać ziemię leżącą tuż nawet koło stacji za bezcen i na dziesięcioletnią wypłatę, dalej zaś od linii można osiadać nie pytając się nikogo ani też nie płacąc nikomu”²⁹.

Zajmowanie rozległych, często urodzajnych bądź zasobnych w bogactwa, ziem i postępująca ekspansja na Zachód były zjawiskiem powszechnym w kolejnych dekadach drugiej połowy XIX w. Sienkiewicz mógł osobiście obserwować ten proces, tym bardziej że problematyka ta była wówczas dyskutowana publicznie w Stanach Zjednoczonych. Do tego wątku felietonista powracał wielokrotnie, pisząc z uznaniem o zagospodarowywaniu rozległych terytoriów na Zachodzie. Z pewną satysfakcją wykazywał się swoją wiedzą na temat kupowania przez osadników za bezcen od rządu 160-akrowych działek, ich pionierskiego żywota z dala od cywilizacji i dorabiania się majątku³⁰. Zdaje się, że ten model *self-made mana* urzekł go, choć wyraźnie podkreślał, że był to żywot niezwykle trudny, samotniczy, pełen poświęceń i wyrzeczeń.

Kilkanaście lat po wizycie Sienkiewicza, 35-letni wówczas Ludwik Krzywicki, który spędził kilka miesięcy w USA w 1893 r., z uznaniem pisał o rezultatach kolonizacji i opiewanego przez wielu, legendarnego już Zachodu. Podróżując w głąb amerykańskiego interioru, zachwycał się niezwykle urozmaiconym krajobrazem, ogromnymi lasami, bezkresem pól ornych i ich pólów etc. W drodze do Kanady, przemierzając Minnesotę („spichlerz wszechświatowy”, jak to nazwał), obserwował z okien pociągu zmieniające się krajobrazy. Dnia 27 sierpnia z nieukrywanym podziwem odnotował: „Aż wreszcie prerye stanowczo przeszły w nieskończone pola orne, równiuchne jak stół, bez drzew i pagórków. Już od godziny przed okiem ciągnie się podobnego rodzaju krajobraz. Na gładkiej powierzchni, gdziekolwiek rzucę wzrokiem, leżą niby trupy, powalone snopy pszenicy. Osobliwe wrażenie czyni ten widok na oko, które przywykło oglądać przed sobą szachownicę drobnych pól, mieniących się odmiennymi barwami: to posiane czerwieniejącą koniczyną, tamto bielejące od kwitnącej gryki, owo żółte, a poprzedzielanych nawzajem zagrodami i parkanami. Z lornetką przy oku poszukuję, czy gdzieś na widnokręgu nie dostrzegę końca tego ogromnego pobjowiska. Nadaremne

²⁹ Tamże, s. 125.

³⁰ Tamże, s. 91–92, 185–188 i in.

mozoły! Ciągnie się ono bez granic i nie zna przerw. Step pszenny w całym znaczeniu, bez drzew, miedz, oraz innego zboża – to samo bezustanne ściernisko z prawidłowo oddalonymi kopcami snopów pszenicy”³¹.

W innym zaś miejscu Krzywicki, z zaciekawieniem i podziwem obserwował z okien pociągu olbrzymie połacie ziem ornych („przybranych w szaty cywilizowane”) w Minnesocie czy Dakocie. Z uznaniem pisał o niezwykle szybkim rozwoju gospodarczym tych obszarów, o sieci opasujących ich kolei, błyskawicznej industrializacji kraju i wykorzystaniu nowinek technicznych, a zwłaszcza maszyn rolniczych³². I na koniec, z autentycznym podziwem, Krzywicki napisał: „Doprawdy, wątpię, azali w dziejach globu ziemskiego można wskazać drugą podobną chwilę, żeby w tak krótkim przeciągu czasu równie olbrzymie pustkowia zamieniły się na siedlisko takiej zamożności i takiej cywilizacji”³³.

Amerykański Zachód i przesuwające się Pogranicze budziły zrozumiałe zainteresowanie coraz liczniejszych rzesz Amerykanów, zwłaszcza potencjalnych kolonistów tych rozległych ziem. Fascynowały również pisarzy, dziennikarzy, polityków, artystów, a z czasem też historyków. Niemalą rolę w popularyzacji tematyki i bohaterów Pogranicza i jego mitologizacji odegrała literatura piękna, publicystyka oraz sami uczestnicy kolonizacji tych przepastnych terytoriów, którzy pozostawili naoczne świadectwo swojej tam obecności i efektów ich przedsięwzięć. Bohaterom literackim przydawano liczne pozytywne cechy – prawość charakteru, odwagę, uczciwość, stawanie w obronie słabszych, ponadto tężyznę fizyczną, przeważnie też urodę etc. Wychwalano ich siłę, męstwo i bohaterstwo w zmaganiach z przyrodą i Indianami, a także opiewano indywidualizm, umiłowanie wolności, zaradność, mobilność, walkę z bezprawiem etc.³⁴

Liczni bohaterowie Pogranicza (dobrzy i źli) żyją do dziś w świadomości Amerykanów, dzięki pisarstwu (m.in. Jamesa Fenimore’a Coopera, Marka Twaina, Owena Wistera), przekazom historycznym, filmom etc. Legendarne postacie Pogranicza zostały również upamiętnione na amerykańskich znacz-

³¹ L. Krzywicki, *Za Atlantykiem. Wrażenia z podróży po Ameryce*, Warszawa 1895. Korzystałam z wydania fototypicznego na podstawie egzemplarza z Biblioteki Uniwersyteckiej w Warszawie, wydanego przez Wydawnictwo IFiS PAN, Warszawa 2011, s. 183–184.

³² Żniwiarki McCormicka, które na światowej wystawie w Londynie w 1851 r. zdobyły złoty medal, cieszyły się powszechnym uznaniem i znalazły szerokie zastosowanie w rolnictwie nie tylko w USA.

³³ L. Krzywicki, dz. cyt., s. 187.

³⁴ Legendę Zachodu znakomicie też pokazują hasła encyklopedyczne, patrz: Ch. Phillips, A. Axelrod, *Encyclopedia of the American West*, New York 1996; H. Roberts Lamar, *The New Encyclopedia of American West*, New Haven 1998.

kach pocztowych³⁵, a pieśni, poezja, malarstwo (zwłaszcza George'a Catlina, Charlesa M. Russella), rysunki, grafika, litografie (Frederica Remingtona), także dokumentalne fotografie, ugruntowały na trwałe romantyczną wizję Zachodu i jego bohaterów.

Przeszłość amerykańskiego Zachodu i jego legenda dopełniają się nawzajem, są nierozłączne i w gruncie rzeczy niesprzeczne ze sobą. Stały się swoistym dziedzictwem narodowym i „własnością” nie tylko jego mieszkańców i ich potomków, ale całej Ameryki i wszystkich Amerykanów, także i tych, którzy tam nigdy nie mieszkali. Może dlatego, że każdy w postrzeganiu Zachodu i jego micie mógł, i wciąż może, znaleźć coś dla siebie, co jest mu bliskie, czego szuka i z czego może być dumny.

ABSTRACT

Frontier heroes and the fascination by the XIX century American West

American Frontier and its heroes, shrouded in mystery and romantic legends, caused vivid interest of Americans living in those days: not only prospective settlers but also writers, journalists, politicians, artists and – sometimes – historians.

Numerous heroes and villains of the Frontier still live in the awareness of Americans, thanks to the writings of, among others, James Fenimore Cooper, Mark Twain and Owen Wister, historical records, films (especially westerns), etc. Legendary figures of the Frontier were also commemorated on stamps, while songs, poetry and paintings (George Catlin – Indian themes; Charles M. Russell), drawings, prints and lithographs (Frederic Remington) as well as documentary photography perpetuated a romantic vision of the West and its heroes.

American Frontier and its heroes fascinated also Europeans – and Poles among them, which was reflected by journalistic writing and travelogues. Those works contributed to a great extent to popularization of the notion of colonization, and thus, mythologization of the American West.

Key words: Frontier heroes, American West, colonization, American women, Indians, cowboy, western

³⁵ *Legends of the West: A Collection of U.S. Commemorative Stamps*, Kansas City 1993.

РЕЗЮМЕ**О героях Пограничья и увлечении
XIX-вечным американским Западом**

Американское пограничье и его герои, овеяны тайной и романтической легендой, всегда интересовали американцев того времени и потенциальных поселенцев, а также писателей, журналистов, политиков, артистов, а иногда даже историков.

Многие герои Пограничья (хорошие и злые) живут до сих пор в сознании американцев, благодаря писателям таким как: Джеймс Ф. Купер, Марк Твен, Овен Вистер, историческим пересказам, фильмам (особенно вестернам) и т.д. Легендарные персонажи Пограничья были, также, увековечены на американских почтовых марках, а песни, поэзия и живопись (Дж. Катлина на индейскую тематику, а также Ч. М. Рассела), рисунки, графика, литография (Ф. Ремингтона), а также документальные фотографии, установили на долго романтический взгляд на Запад и его героев.

Американское пограничье и его герои завораживали также европейцев, в том числе и поляков, что нашло отражение в современной публицистике и прозе о путешествиях. Эти труды во многом способствовали распространению представления по теме колонизации, и одновременно мифологизации американского Запада.

Ключевые слова: герои Пограничья, американский Запад, колонизация, Американки, Индейцы, ковбой, вестерн